MUZYKA KOŚCIELNA

PISMO
POŚWIĘCONE MUZYCE
KOŚCIELNEJ I LITURGJI

MARZEC - KWIECIEŃ 1935

ROK X - POZNAŃ - NR. 3/4

TREŚĆ NUMERU 3/4

ROK X MARZEC - KWIECIEŃ NR. 3/4

MUZYKA KOŚCIELNA

PISMO POŚWIĘCONE MUZYCE KOŚCIELNEJ i LITURGJI

REDAKTOR: X. W. FAUSTMAN

BRONISŁAW RUTKOWSKI. Prof. Państw. Kons. Muz. Warszawa.

Z ZAGADNIEŃ DZISIEJSZEJ MUZYKI KOŚCIELNEJ W POLSCE.

(Przedruk z Kwartalnika „Muzyka Polska")

(DOKOŃCZENIE)

IV

Repertuar dzisiejszej muzyki kościelnej tak instrumentalnej jak i wokalnej składa się u nas przeważnie z utworów pozbawionych większych wartości muzycznych. Zakrzepła forma i przestarzałe środki wyrażania muzycznego świadczą o zaniku, albo też o upadku twórczości we współczesnej muzyce kościelnej. Z nabożnym pietyzmem i podziwem patrzymy w przeszłość, która zostawiła dzieła naprawdę wielkie, niestarzejące się nigdy, w których przejawia się i wielka religijność i genjusz muzyczny. Dziwimy się tej wielkiej obfitości i doskonałości muzyki kościelnej wieków dawnych i niezrozumiałą, do pewnego stopnia, jest nikłość i ilościowa i jakościowa tej muzyki w czasach dzisiejszych.

Muzyka t. zw. świecka zdobywa dziś coraz to nowe tereny i wzbogaca się nowemi, pod wieloma względami ciekawemi kompozycjami, jedynie dział muzyki kościelnej posuwa się naprzód nieśmiałemi krokami.

Prawdziwie wielka twórczość artystyczna przejawia się w wartości tematu i w doskonałej realizacji jego, inaczej mówiąc: w doskonałości treści i formy. Jedno drugiem się uzupełnia, jedno z drugiem ściśle się łączy. Jeśli jedno albo drugie jest niedociągnięte— utwór jest chybiony.

Głębokość i wartość tematu (pomysłu) w muzyce religijnej może się zrodzić jedynie z wielkiej wiary, przejęcia się jej treścią i odczucia jej ducha.

Najzdolniejszy kompozytor, nie będąc głęboko religijnym nie potrafi stworzyć arcydzieła muzyki kościelnej. Znamy wszak cały szereg zdolnych i utalentowanych kompozytorów, którzy próbowali tworzyć muzykę do tekstów religijnych

lub też chcieli stworzyć dzieła instrumentalne o charakterze religijnym i niestety — zostawili dzieła, niepozbawione wprawdzie wartości muzycznych, lecz dalekie od muzyki religijno-kościelnej, gdyż religijność tych autorów była zbyt powierzchowna.

Wartościową muzykę kościelną może stworzyć jedynie talent muzyczny, posiadający wiedzę i technikę kompozytorską, głęboko jednocześnie przejęty prawdami wiary, oraz treścią i formą religji.

Religijność społeczeństwa dzisiejszego, a szczególnie — polskiego, jest naogół płytka, powierzchowna. Opiera się ona na urzędowej przynależności do Kościoła (katolicy „paszportowi“) i na tradycji. Brak jej podstaw przekonanowych, uczuciowych i trwałych argumentów rozumowych. Nieliczne jednostki stanowią wyjątek i nie wywierają większego wpływu na pogłębienie życia religijnego.

Mało u nas wybitnych artystów-twórców zdecydowanie należy do Kościoła Katolickiego, mało wybitnych i utalentowanych muzyków interesuje się tematami religijnemi i pięknem liturgji Kościoła. Wynika stąd ubóstwo twórczości naszej muzyki kościelnej.

Zajmują się nią ludzie przeważnie bez talentu i bez głębszych, poważniejszych studjów muzycznych. Nie posiadając zdolności twórczych kopjują twórczość dawnych — co w rezultacie daje nudną parodję. Przeważna ilość tych „kompozytorów“ czuje się uprawnioną i powołaną do tworzenia muzyki kościelnej tylko na tej zasadzie, że ma jakie takie pojęcie o harmonji i kontrapunkcie. Inni znowuż— to grafomani i niepoprawni plagiatorzy.

Utarło się u nas mniemanie, iż zostać kompozytorem muzyki kościelnej jest znacznie łatwiej, niż kompozytorem muzyki świeckiej. O tyle to jest prawdą, iż muzyce świeckiej stawiamy dziś wysokie wymagania, czego niestety nikt nie czyni w stosunku do muzyki kościelnej.

V

Dla szerokich rzesz wiernych Kościół jest jedyną instytucją kształcącą je pod względem estetycznym. Istnieje zatem niewątpliwie ścisły związek między poziomem muzyki kościelnej, a ogólną muzykalnością społeczeństwa.

Coraz częściej spotykamy się u nas z twierdzeniem, iż niemuzykalność naszego społeczeństwa przypisać należy wprowadzeniu organów do naszych kościołów. Instrument ten

zastąpił podczas nabożeństw śpiewy wiernych, odsunął ich od bezpośredniego udziału w muzyce kościelnej. Powoływanie się na muzykalność społeczeństwa rosyjskiego, wykształconą pod wpływem śpiewów cerkiewnych — wydaje się bardzo przekonywujące.

Jest tylko trochę słuszności w dopatrywaniu się u nas w organach kościelnych hamulca na rozwój muzykalności społeczeństwa polskiego. Bo jednak w Niemczech, Austrji, Szwajcarji, Belgji i Anglji organy są również instrumentem kościelnym, spotkać je można nawet i w domach prywatnych, a mimo to muzykalność społeczeństwa na tem nie ucierpiała. Wina zatem tkwi nie w organach jako takich, instrumencie pięknym, barwnym, posiadającym wartościową literaturę, lecz w nieumiejętnem i bylejakiem posługiwaniu się tym wyjątkowo skomplikowanym instrumentem.

Wiemy wszak wszyscy dobrze, jak mało w Polsce mamy odpowiednio wykształconych organistów. Przytoczę tu dane w cyfrach, które jaśniej zobrazują faktyczny stan rzeczy. Otóż w Polsce istnieje około 5000 parafjalnych kościołów katolickich i około 300 filjalnych. Jeśli weźmiemy pod uwagę tylko kościoły parafjalne, przy których pracują organiści jako stali pracownicy — otrzymamy bardzo pokaźną cyfrę ogółu organistów. Z nich zaledwie 15% ma ustalone wykształcenie muzyczne. Reszta — to prywatni uczniowie, prywatnie wykształconych organistów. Spotykamy dziś jeszcze w Polsce organistów grających tylko „na białych klawiszach" i nie mających najmniejszego pojęcia o nutach. Czytamy ogłoszenia w pismach kościelnych Małopolski, w których organiści poszukujący posady podkreślają swoją fachowość tem, że „grają z nut"! Jeśli zaś chodzi o wykształcenie ogólne, to 50% organistów nie posiada nawet wykształcenia z zakresu obecnej szkoły powszechnej, a zaledwie kilkudziesięciu ma wykształcenie średnie. Statystyka ta jest przerażającą.

Spotykamy się również u nas ze zdaniem, że dla organisty niekonieczne jest kształcenie się w grze organowej, chodzi bowiem tylko o to ażeby posiadał on zdolności improwizacyjne. Jakgdyby można było doskonale improwizować na instrumencie, techniki gry którego w całej pełni nie opanowało się! To też przeważnie w kościołach naszych organiści „improwizują" i w większości wypadków nie stać ich choćby na porządne tylko wykonanie utworów, niewątpliwej wartości muzycznej. Tego rodzaju „improwizacje" nie mogą umuzykalniać uczestników nabożeństw.

Ponadto stan organów w kościołach naszych pozostawia wiele do życzenia. Organy z dobrą dyspozycją głosów, wy-, intonowane, doskonale nastrojone, z mechanizmem sprawnie funkcjonującym należą u nas do wyjątków. Wystarczy zbadać stan organów w kościołach np. Warszawy, by się przekonać jak te instrumenty są u nas zaniedbane.

W wielu kościołach mniejszych, a nawet i większych, nie mówiąc już o kaplicach zastępuje organy fisharmonja, instrument o charakterze wulgarnym. Brzmieniem swojem przypomina ona ręczne harmonje i właściwie niewiele od nich się różni. Ta brzydka i nieznośna dla ucha muzykalnego imitacja organów jest u nas tolerowana i bardzo rozpowszechniona.

Jeśli więc mówimy o roli organów w naszej ogólnej kulturze muzycznej, to należy przedewszystkiem podkreślić zaniedbanie, w jakiem się instrument ten u nas znajduje. Należy w końcu wyrazić życzenie, aby stanowiska organistów oddawać w ręce dobrych fachowców i ażeby prawdziwie wartościowa kościelna literatura organowa rozbrzmiewała po naszych kościołach.

Niejednokrotnie zastanawiano się u nas nad środkami zaradczemi dla podniesienia poziomu muzyki kościelnej. Wymieniano: kształcenie uzdolnionych i inteligentnych organistów, zakładanie przy większych kościołach fachowych chórów, a przy mniejszych—amatorskich, budzenie zainteresowania wśród naszych uzdolnionych kompozytorów do kościelnej twórczości muzycznej i t. p. Wskazania te są słuszne - wynikają one wyraźnie z potrzeb i niedomagań muzyki kościelnej u nas. Powstaje natomiast pytanie: czyim obowiązkiem jest podjęcie prac nad uporządkowaniem zaniedbanej w naszych kościołach muzyki?

Nie ulega żadnej wątpliwości, iż jest to obowiązkiem duchowieństwa, które spełnia rolę kierowniczą w życiu kościelnem, Ono jedynie, przy poparciu społeczeństwa — zagadnienie muzyki kościelnej w Polsce mogłoby rozwiązać pozytywnie. Niestety, narazie sprawa ta dla polskiego duchowieństwa wogóle nie jest żadnem zagadnieniem. Dla większości — muzyka w kościele jest czemś dodatkowem, mało istotnem. Duchowieństwo polskie, za wyjątkiem jednostek, naogół nie posiada głębszych i skrystalizowanych aspiracyj artystycznych, tak jak zresztą nie posiada tego w swej masie i inteligencja nasza. Proboszcz, tolerujący, a czasem nawet i wprowadzający do powierzonego mu kościoła muzykę w

złym stylu, lub nieodpowiadającą wymaganiom przepisów Kościoła, nie przypuszcza zupełnie, iż jest w niezgodzie z zarządzeniami Papieży — poprostu, nie zdaje sobie z tego sprawy; nie posiadając kultury muzycznej, nie rozróżnia wartości muzycznych, kieruje się zwyczajem, modą, upodobaniem.

Można bez przesady powiedzieć, iż poziom śpiewów i muzyki w każdym poszczególnym kościele jest odbiciem zainteresowań i upodobań muzycznych księży proboszczów. Nie organista, nie kierownik chóru kościelnego i nie instrukcje biskupie ani też papieskie regulują u nas muzykę kościelną, czyni to proboszcz i często bardzo teodyktycznie.

Przed laty Ks. Arcybiskup Mańkowski pisał w „Hosannie": „Niech nam wolno będzie taki między innemi wysnuć wniosek, iż im mniej u nas znajomości śpiewu i muzyki wśród duchowieństwa,tem bardziej wskazaną jest skromność i powściągliwość w dysputowaniu i wydawaniu sądu o tych rzeczach. Bo i cóżby powiedzieliby o tem, który sam słabo czytać umiejąc, chciałby uchodzić za krytyka literackiego".

Niestety, mądra i słuszna rada głębokiego liturgisty jest w praktyce stosowana jedynie przez nieliczne i światlejsze jednostki z pośród polskiego duchowieństwa.

Papież Pius XI w rozdziale I. i II. „Divini cultus" zwraca uwagę na kształcenie w muzyce kościelnej wychowanków Seminarjów duchownych i innych zakładów, kształcących i wychowujących kler. Zaleca „częste i codzienne niemal lekcje lub ćwiczenia w śpiewie gregorjańskim i muzyce kościelnej". Gdyby przepis ten odpowiednio i fachowo był w Seminarjach duchownych wykonywany, możnaby mieć nadzieję, iż powoli, przy pomocy młodych księży, muzyka kościelna w Polsce wejdzie na właściwe tory. O ile mi jednak wiadomo, przepis ten nie znalazł praktycznego zastosowania w większości polskich Seminarjów duchownych.

Tworzy się więc jakieś błędne koło, z którego wyjścia narazie nie widać. Wielu też jednostkom pracującym w Polsce na polu muzyki kościelnej — ręce opadają,tracą wiarę w możliwości naprawy warunków rozwoju tej muzyki u nas, nie widzą przyszłości dla swojej pracy.

Ścisłe łączenie i uzależnianie omawianych tu spraw od warunków ekonomicznych naszego kraju, od przeżywanego kryzysu, i t. p. jest powierzchowne, nieistotne. Możnaby było przytoczyć kilka przykładów — jak proboszczowie, dbający o piękno nabożeństw i przestrzegający przepisów kościelnych,

potrafili w dzisiejszych czasach pobudować wspaniałe organy, utrzymują fachowo wykształconych organistów, opiekują się organizacją chórów kościelnych i t. p. I znowuż możnaby było przytoczyć mnóstwo przykładów — jak w parafjach stosunkowo zamożnych nic dla muzyki kościelnej nie robi się, a grosz wydany na ten cel uważanoby bodajże za zmarnowany.

Sprawa muzyki kościelnej jest u nas sprawą wciąż otwartą. Należy szukać wyjścia z błędnego koła, w jakiem się znalazła u nas muzyka kościelna. Obecny stan upakarzający jest dla narodu kulturalnego i dla narodu katolickiego.

Encykliki papieskie i wymagania współczesnej kultury muzycznej nakazują uregulowanie i podniesienie poziomu muzyki kościelnej.

Jest to sprawa doniosła i dla Kościoła i dla kultury szerokich warstw społecznych.

X. Wendelin Świerczek (Kraków).

ROK LITURGICZNY.

Okres Wielkanocny (c. d.)

II czas świąteczny: Zmartwychwstanie, Wniebowstąpienie Pańskie, i Zesłanie Ducha Świętego.

Długo, bo ośm tygodni trwał czas przygotowawczy do świąt Wielkanocnych, długi też jest czas świąteczny, bo trwa również ośm tygodni; a mianowicie od obrzędów wielkosobotnich, które dawniej odbywały się w nocy z soboty na niedzielę*), aż do soboty przed Świętą Trójcą — W czasie wielkanocnym (Tempus Paschale) wyróżnia się pięć świąt: 1 i 2 święto Zmartwychwstania, 1 i 2 święto Zielonych Świąt i uroczystość Wniebowstąpienia. Nadto mamy w tym czasie wiele dni, które dawniej święcono uroczystem nabożeństwem, o czem świadczą osobne na te dni formularze mszalne. Są to wszystkie dni oktawy Zmatwychwstania Pańskiego i oktawy Zielonych Świąt, Dni Krzyżowe wraz z wigilją Wniebowstąpienia P. i wigilja Zesłania Ducha Świętego, razem 14 dni. Jedynie Dni Krzyżowe i wigilja Zielonych Świąt mają dziś jeszcze pewne znaczenie liturgiczne w kościołach katedralnych i parafjalnych, gdzie odbywają się wtedy — coprawda już tylko w skromnych rozmiarach — przepisane procesje i inne obrzędy.

*) Obecnie przesunięto niestety całą liturgję wielkosobotnią na godziny poranne, odbierając jej wiele na znaczeniu i uroku.

Uroczystość *Zmartwychwstania Pańskiego* (dies Resurrectionis) nazywa się inaczej jeszcze po łacinie „Pascha". Wyraz ten został przyjęty z hebrajskiego „pesach", co oznaczało „przejście", w danym wypadku: przejście Anioła - niszczyciela, który pozabijał Egipcjanom pierworodnych synów, a ominął domy Hebrejczyków, skropione krwią baranka wielkanocnego. Później wyraz „pascha" przeszedł także na baranka wielkanocnego i na samą uroczystość wielkanocną. Kościół przejął tę nazwę, gdyż Chrystus Pan po spożyciu baranka wielkanocnego, jako Baranek Boży dał się za nas umęczyć i zabić, ażebyśmy naznaczeni Jego krwią mogli uniknąć śmierci wiecznej. Sam zaś wstając z grobu, pokonał śmierć i triumfem zmartwychwstania przyćmił wspaniałość zdziałanych przez się za życia czynów. Nic też dziwnego, że nazwą głównego święta u Żydów oznaczył Kościół nie Wielki Piątek ale pierwsze święto u Chrześcjan: uroczystość Zmartwychwstania.

Chrystus Pan, Słońce sprawiedliwości, wypowiedział ciemności piekła i grzechu — walkę na śmierć i życie. W walce tej pozornie poległ, bo został sponiewierany, umęczony i pogrzebany. Lecz to co wydawało się klęską, było w niezbadanych wyrokach Bożych koniecznym okupem za nas i środkiem do tem większego triumfu. Nam zdobył Zbawiciel życie i wolność dzieci Bożych, a Sobie chwałę zmartwychwstania i władztwo nad światem, jako ojciec odnowionej ludzkości i głowa mistycznego ciała, t. j. Kościoła. Trzeba nam więc spoglądać z radością ku uwielbionej postaci Boskiego Bohatera, iść ku Niemu z uszczęśliwioną Bogarodzicą, z rozradowaną gromadką Apostołów i Uczniów, pogratulować Mu zwycięstwa i bogatej zdobyczy wojennej, przyjąć Jego zbawcze: Pokój wam!, i słuchać co nam powie. Bo oto dowiemy się, że po to wysoko na górze ręce na krzyż wyciągnął, ażeby nas pociągnąć ku Sobie; usłyszymy upomnienie, że mamy iść śladem Jego, obumierając grzechom, zmartwychwstając do cnotliwego życia i ćwicząc się w wielkiej cierpliwości.

Zmartwychwstanie Chrystusa jest pierwowzorem i przyczyną sprawczą zmartwychwstania, jakie się nieustannie dokonuje w Jego ciele mistycznem, t. j. w Kościele. Wielkanoc jest dla wiernych dniem duchowych narodzin. Była nim rzeczywiście dla pierwszych Chrześcjan, bo dniem chrztu św. Przyjmowali oni chrzest jako dorośli i to właśnie w dzień wielkanocny. Stąd fakt ten zapisywał im się głęboko w sercu, jako niezapomniane przeżycie. Ilekroć patrzyli na świeżo ochrzczonych, tylekroć odnawiały się w ich duszach doznane wraże-

nia i pod ich wpływem starali się na nowo odżyć na duchu. Dla nas ochrzczonych w dziecięctwie, nie ma już Wielkanoc tego uroku. Jeżeli jednak chcemy żyć z Kościołem, tośmy powinni odczuwać ten żywy i głęboki nurt, który płynie teraz w łonie jego organizmu. Przecież i teraz w okresie Wielkanocnym odnawia się Kościół naprawdę wewnętrznie; bo chociaż specjalnie w tym okresie nie przyjmuje nowych członków, to jednak Chrześcjanie, którzy utracili życie wewnętrzne przez grzech, w tym to czasie przez spowiedź i komunję św. — często pod wpływem gruntownych rekolekcyj — na nowo życie odzyskują.

Trzeba to jeszcze dodać, że święta wielkanocne przypadają w czasie, kiedy odradza się natura. Pojawiająca się świeża zieleń, śpiew ptasząt, każdy kwiatek i każdy promień słońca nastrajają nas radośnie. Lecz nie tkwijmy w naturze jak poganie, którzy w księdze jej czytać nie umieją. Czytajmy w tej otwartej księdze pełnej symbolów; niech nam przypomina inne, lepsze, bo duchowe życie, które także swoje święci zmartwychwstanie, i niech nam przywiedzie na myśl Tego, który własną mocą powstał z grobu.

Po większych świętach odprawia się oktawę i w ten sposób nastrój świąteczny trwa dalej przez cały tydzień. Dzień Zmartwychwstania P. jest największem świętem w chrześcijaństwie, więc też nic dziwnego, że do zwykłej oktawy dodano okres dłuższy, bo dalszych sześć tygodni, tak iż od Wielkiejnocy do Zielonych Świąt tworzy się niejako podwójną oktawę, złożona z siedmiu tygodni (7×7+1=50). Przez cały ten czas, tj. najpierw przez 40 dni wśród radosnych okrzyków Alleluja nieustannie wspominamy i czcimy Chrystusa Zmartwychwstałego, a przez dalszych 10 dni Jego uroczysty pochód do nieba.

Wśród 5 niedziel po Wielkiejnocy wyróżnia się jedna, zwane B i a ł ą, albo P r z e w o d n i ą. Chrześcijanie, których ochrzczono w Wielką Sobotę, przywdziewali po Chrzcie św. białą tunikę (szatę). Tak przystrojeni słuchali codziennie Mszy św. aż do soboty przed niedzielą Przewodnią. W tym dniu zdejmowali białe szaty, a potem już od niedzieli zjawiali się w kościele ubrani w zwykłe szaty na znak, że są już dojrzałymi wyznawcami Chrystusa.

Od trzeciej niedzieli powoli przygotowuje nas Kościół na Wniebowstąpienie P. i Zesłanie Ducha św. Teksty Mszalne przepominają nam niebo, do którego ma Chrystus odejść oraz wskazują na Ducha św., którego ma nam zesłać, ażeby w wędrówce ziemskiej był naszym Wodzem, Pomocnikiem i Pocie-

szycielem. Trzeba nam się jednak wiele modlić w imię Jezusa. Dlatego szczególnie modlitewny charakter nadał Kościół trzem dniom, poprzedzającym Wniebowstąpienie. Są to dni Krzyżowe, albo dni modlitwy (dies rogationum). Codziennie odprawiają się publiczne modły i odbywa się procesja, (czasem do krzyżów przydrożnych) ze śpiewem litanji do Wszystkich Świętych na uproszenie uradzajów i odwrócenie wszelkich nieszczęść. Procesje te noszą nazwę litanij mniejszych w odróżnieniu od litanji większej, która odbywa się w dniu św. Marka.

Wniebowstąpienie Pańskie jest dniem triumfu Chrystusa. Zbawiciel dokonał już dzieła, mógł więc już odejść by posiąść w nagrodę dla świętego swego człowieczeństwa należną chwałę, tron i władztwo nad światem, by być naszym Rzecznikiem u Ojca i przygotować nam mieszkanie. W 40 dni po Zmartwychwstaniu w całej okazałości wstępuje na niebiosa. Witają Go zastępy niebian, a On Sam wchodzi w Swoje królestwo w potężnym orszaku dusz, wyzwolonych z odchłani. Na znak, że Chrystus odszedł, gasi się po ewangelji świecę wielkanocną. Odtąd raz jeszcze tylko zabłyśnie ona w wigilję przed Ziel. Świętami w czasie święcenia wody chrzcielnej.

Przez 10 dni dzielących nas od Zesłania Ducha św., trzeba nam się łączyć duchem z Apostolami, zgromadzonymi wraz z Matką Boską w wieczerniku na nieustannej modlitwie i pragnieniem rozprzestrzenić serce, ażeby i nad nami spelnił się cud Zielonych Świątek. Liturgja wigilji Zeslania Ducha św. ma wielkie podobieństwo do liturgji wielkosobotniej. Dawniej nie było mszy św. rano; ta którą się teraz odprawia miała miejsce o świcie w samą uroczystość. Poprzedzało ją nabożeństwo zwane „vigilia“ z czytaniem odpowiednich proroctw, dalej następował chrzest i bierzmowanie tych, którzy nie zdążyli dostatecznie przygotować się przed Wielką Sobotą.

Zesłanie Ducha Św. czyli Zielone Świątki. Od samego początku dołączyla się do święta Zmartwychwstania uroczystość Zielonych Świąt. Dla Chrześcjan nawróconych z żydów było to połączenie łatwo zrozumiałe. W czasie bowiem Wielkanocy żydzi święcili pamiątkę wyjścia z Egiptu, a w 50 dni później pamiątką nadania prawa na górze Synaj. Były to zatem jakoby narodziny kościoła mojżeszowego. Podobnie i w 50 dni po naszej Wielkanocy w dzień Zesłania Ducha Św. mamy narodziny kościola Chrystusowego. Zielone Swięta były nadto w Starym Zakonie świętem żniw. Zielone Święta nowego Testamentu są także świętem żniwa, ale żniwa dusz. — Chrześcijanie zaś narodzeni z pogan uważali dzień Zeslania Ducha św.

za swoje święto. Dar bowiem języków udzielony apostołom oznaczał, że ewangelja jest dla wszystkich narodów, a więc i pogan.

Zielone Święta nie są świętem odosobionem, ale stoją w ścisłej łączności z Wielkanocą, są jakby jej uroczystem zakończeniem. Sama nazwa wskazuje na tę łączność. Bo „Pentecostes" znaczy tyle co pięćdziesiątnica, czyli 50 dni liczy się od W-nocy. — W Wielkanoc niejako narodziliśmy się (chrzest, pokuta), a teraz w Zielone Świątki Kościół nam przypomina, żeśmy już dorośli, że nam trzeba umocnienia Ducha św. (odnowić łaskę bierzmowania!). — Jak w Boże Narodzenie czciliśmy miłosierdzie Boga Ojca, który nam zesłał Syna Swego, a w Wielkanoc poświęcenie się Syna Bożego w dokonaniu dzieła Odkupienia, tak w Zielone Świątki myśl nasza zwraca się głównie ku Duchowi św. Odświeżamy w pamięci tę prawdę, że Duch św. rządzi Kościołem, którego jest duszą i zadatkiem nieomylności; że prowadzi dalej dzieło, rozpoczęte przez Chrystusa P.; że przyswaja nam owoce zasług Chrystusowych; że przez Niego działają w nas sakramenta święte; że obierając nas sobie na mieszkanie, jest źródłem nadchnień, światłości i wszelkiego dobra, że bez Jego pomocy nawet imienia „Jezus" nie możemy wymówić pobożnie. Dlatego też Kościół w prefacji daje upust wielkiej radości i z całym światem łączy się, śpiewając: „Więc w pełni wesela, świat się wszystek rozpływa".

Niestety — dziś Duch św. jest dla wielu „Bogiem Nieznanym" i może niejeden katolik, zapytany o Ducha Św. odpowiedziałby słowami Koryntjan, kiedy ich zapytał św. Paweł, czy wzięli już Ducha św.: „Ale aniśmy słyszeli, jeśli jest Duch św." Dlatego też Zesłanie Ducha św. robi na nas zbyt słabe wrażenie, i to święto, największe po Wielkanocy, mniej sobie ważymy niż inne mniejsze rangą uroczystości np. Boże Narodzenie, Boże Ciało i inne. — Rozszerzający się coraz więcej ruch liturgiczny stara się obudzić w wiernych nabożeństwo do Ducha św., idąc tak po myśli Stolicy Apostolskiej, która np. poleciła odmawianie nowenny przed Ziel. Świętami.

Z sobotą przed niedzielą Trójcy Świętej kończy się czas świąteczny. Odtąd rzadko już tylko brzmi okrzyk Alleluja, najczęściej zaś w niedzielę, która jest przecież jakby nieustannie wracającą się oktawą Wielkanocy i Zielonych Świątek. Zato ciągle mowa jest o pracy, o walce. Lecz walka musi być zwycięska, a praca zasługująca, bo „miłość Boża rozlana jest

w sercach naszych przez Ducha św., który nam jest dany". Przy pomocy łaski i darów Ducha św. wykorzystamy w całej pełni zasługi Chrystusa Pana, owszem upodobnimy się do Niego, i powtórzy się jak mówi Pascal — „w duszy i ciele każdego z nas to, co przechodził Zbawiciel; więc jak Pan Jezus cierpiał, potem zmartwychwstał i wstąpił na niebiosa, tak ciało i dusza nasza musi cierpieć i umierać, zmartwychwstać i w niebo wstępować".

Stanisław Kwaśnik.

ZNACZENIE TWÓRCZOŚCI FELIKSA NOWOWIEJSKIEGO DLA MUZYKI POLSKIEJ i RELIGIJNEJ.

W miesiącu lutym b.r. rozgłosiła prasa dwie radosne nowiny, że wybitny kompozytor polski Feliks Nowowiejski otrzymał od Jego Świątobliwości Papieża nominację na szambelana papieskiego oraz, że otrzymał muzyczną nagrodę państwową. Wysokie odznaczenie papieskie jest dla naszego kompozytora nagrodą za działalność na polu muzyki religijnej, którą postaram się w miarę miejsca przedstawić. Odznaczenie Nowowiejskiego nagrodą państwową, którą przyznał mu sąd nagrody państwowej, złożony z najwybitniejszych polskich powag muzycznych, nastąpiło naskutek owocnej Jego pracy jako kompozytora, kapelmistrza, dyrygenta chórów, pedagoga, oraz propagatora polskiej muzyki poza granicami kraju.

Nie mam zamiaru pisać biografji Nowowiejskiego; uczyni to w swoim czasie muzykolog. Należy jednakże wspomnieć, że F. Nowowiejski, dziś sześćdziesięcioletni, w pełni zdrowia i sił żywotnych kompozytor, odebrał nader staranne wykształcenie muzyczne, studjując swego czasu u takich słynnych pedagogów, jak: L. Bussler, H. Bellermann i M. Bruch. Ukończył nadto chlubnie szkołę w Ratysbonie. Nic dziwnego, że po tak gruntownych studjach zasłynął odrazu jako kompozytor światowej sławy. Już w r. 1901, więc jako 25 letni młodzieniec zdobywa w berlińskiej Akademji Muzycznej nagrodę Mayerbeera za 8 głos. podwójną fugę, uwerturę i oratorjum „Syn marnotrawny".

Wkrótce zasłynął Nowowiejski jako kompozytor nieśmiertelnej „Roty" do słów Marji Konopnickiej, która krzepiła serca nasze w ostatnich latach niewoli i stała się hymnem naszych bojowników o wolność. Już samą „Rotą" zdobyłby Nowowiejski dyplom na polskiego narodowego kompozytora.

Nie na tem jednakże koniec. Nowowiejski napisał dzieło epokowej wartości: oratorjum „Quo vadis?“, które rozniosło sławę Jego po całym świecie. Począwszy od r. 1907, w którym się to dzieło ukazało, objeżdża Nowowiejski wszystkie niemal stolice Europy i Ameryki, zdobywając wszędzie uznanie krytyki i publiczności jako kompozytor, wirtuoz organowy i kapelmistrz. Dzieje się to po dziś dzień. W ostatnich latach koncertował nasz Mistrz, po raz już nie wiem który, we Francji, Anglji i Belgji.

Działalność Nowowiejskiego w odrodzonej Ojczyźnie zaczęła się w Poznaniu i to jako pedagoga w Konserwatorjum Muzycznem, jako wirtuoza urządzającego koncerty organowe i jako dyrygenta chórów „Echo“ i „Chóru Narodowego“. Miałem zaszczyt poznać osobiście Nowowiejskiego właśnie w czasie tworzenia „Chóru Narodowego“, gdzie później współpracowałem z Nim jako zastępca dyrygenta i stwierdzam, że wówczas położył Nowowiejski niespożyte zasługi dla późniejszego rozwoju ruchu śpiewaczego w Poznaniu. On, a nie kto inny, nadał temu ruchowi należyty kierunek pracy i wprowadził go na należytą drogę repertuarową. Wiemy wszyscy jak wyglądała praca artystyczna wielkopolskich kół śpiewaczych przed wojną. Wiemy, że były one raczej ostoją polskości, niż artystycznej muzyki. W czasie wojny ruch śpiewaczy w kołach zupełnie ustał, a po zdobyciu niepodległości jakoś też niebardzo prędko się dźwigał. Nowowiejski pierwszy dodał bodźca do podjęcia pracy na nowo. Niech nikt nie myśli że praca ta poszła Nowowiejskiemu zbyt łatwo. Nie! Napotkał na nieprzezwyciężony opór poznańskich „sfer organizacyjnych“, które wkońcu spowodowały rozwiązanie „Chóru Narodowego“. Mimo to, wiemy wszyscy doskonale, że nawet tylko dwuletnie istnienie tego zespołu miało ogromny wpływ na ożywienie ruchu śpiewaczego nietylko w Poznaniu, lecz i w całej Wielkopolsce. Wielu dyrygentów, do których i siebie zaliczam, zawdzięcza pogłębienie swej wiedzy czynnemu udziałowi w tym zespole, mając sposobność obserwacji tak wytrawnego jak Nowowiejski dyrygenta, oraz zapoznania się z wartościowym repertuarem. Koncerty „Chóru Narodowego“ były w Poznaniu ogromną atrakcją (r. 1920 i 1921.) i cieszyły się nadzwyczajną frekwencją. Również najlepszy chór męski „Echo“ zawdzięcza Nowowiejskiemu swój obecny poziom.

Mimo tak wielkiej pracy, jaką dawały obowiązki dyrygenckie i pedagogiczne, nie zaniedbywał Nowowiejski dziedziny kompozycji. Raz poraz ukazywały się nowe Jego dzieła,

na chóry, orkiestrę, organy i pieśni solowe. Koroną twórczości była wystawiona przed kilku laty opera narodowa „Legenda Bałtyku“ osnuta na zdarzeniach z życia kaszubów. Opera ta cieszyła się w Poznaniu wielkiem powodzeniem. Później grano ją wiele razy we Lwowie. Na deskach Teatru Wielkiego w Poznaniu ukazał się również ludowy balet „Wesele na wsi“.

Od r. 1926, t. j. od założenia Związku Chórów Kościelnych jest Nowowiejski jego artystycznym kierownikiem, wywierając swój potężny wpływ na całokształt pracy nad podniesieniem naszej muzyki kościelnej.

Wpływ ten uwydatnia się szczególnie w twórczości Nowowiejskiego na polu muzyki kościelnej, która wzbogacona została przez Niego nader wysokiej wartości dziełami. Prócz wymienionych wyżej oratorjów napisał Nowowiejski, głęboko kim duchem religijnym tchnące, oratorjum „Znalezienie św. Krzyża“, które wystawione zostało w Poznaniu w 1930 r. pod dyr. kompozytora.

Z mniejszych dzieł dość wspomnieć Psalm „Jeruzalem“, Motet Eucharystyczny, Motet Marjański, Motet Salezjański, oraz ostatnio wydane motety „Ave mundi spes Maria“, — na chór męski, „Ave Maria“ na 8 gł. chór mieszany i wspaniałe „Hasło“ dla chórów kościelnych, do słów ks. Kard. Hlonda. Nowowiejski napisał również kilka Mszy na chór mieszany i męski, które dotychczas nie doczekały się niestety wydawcy. Wydana w r. 1922 polska Msza — Bogurodzica, (na chór mieszany à capella) jest ogólnie znana i wykonywana przez polskie chóry kościelne na całym świecie. Melodja mszy oparta jest o tematy ze staropolskiej pieśni „Bogu-Rodzico“. Opracowanie harmoniczne przepiękne. Zresztą Nowowiejski jest mistrzem w opracowaniu utworów na chór. Wszystko co z pod Jego pióra wyjdzie musi w chórze brzmieć. Jego utwory świeckie napisane na chór męski jak: Święty ogień, Bitwa pod Maratonem, Racławice, Żałobny pochód Kościuszki na Wawel, Ballada ludowa, Tren VI. i wiele pieśni ludowych, to perły polskiej literatury chóralnej, to pokarm najlepszych polskich zespołów męskich.

Jako kompozytor organowy napisał Nowowiejski dziewięć symfonij, oraz wiele preludyj i pomniejszych utworów.

Mimo tak wielkiego dorobku kompozytorskiej pracy, wszystkie dzieła Nowowiejskiego są wynikiem prawdziwego nadchnienia, a nie wypadkiem rozumowego rachunku. Nowowiejski to kompozytor w rodzaju starych klasyków, żyjący

muzyką i podporządkujący jej wszystkie swe czynności i myśli. Jego dzieła religijne wynikają z głębokiej wiary, a co zatem idzie potrzeby uczczenia Stwórcy i podzięki za otrzymane łaski. Jeżeli można to i owo zarzucić świeckim kompozycjom Nowowiejskiego, to nikt nie zdoła znaleść najmniejszego zarzutu na jego utwory religijne. Wszystkie one są doskonałe, bo tworzyła je dusza natchniona i wierząca.

W ostatnich dniach rozeszła się pogłoska jakoby Nowowiejski miał zamiar opuścić Poznań i przenieść się do Krakowa, gdzie już przed wojną światową zajmował stanowisko dyrektora Konserwatorjum Muzycznego. Gdyby tak rzeczywiście być miało, ponieślibyśmy nieodżałowaną stratę, graniczącą z katastrofą. Z drugiej strony nie możemy się dziwić, że Nowowiejski po piętnastu latach pracy w Poznaniu chce zmienić teren działalności, u nas niestety zbyt dla Niego ciasny. Czy Poznań ocenił należycie Nowowiejskiego? Dlaczego mając tak wielkiego muzyka na miejscu, powoływano na kierowników naszej Opery ludzi obcych, lub młodych i niedoświadczonych. Czy dlatego, że opera jest dziś instytucją o charakterze dokształcającego kursu dla kapelmistrzów, to niema w niej dla Nowowiejskiego miejsca? — Te, i podobne pytania nasuwają się zapewne Nowowiejskiemu i napełniają serce Jego goryczą. Należałoby te błędy naprawić i powierzyć Mistrzowi naszemu kierownictwo odpowiedniej placówki. Magistrat poznański mógłby się również zająć wydaniem Jego dzieł chóralnych, co byłoby połączone nawet z korzyścią materjalną, bo utwory Nowowiejskiego rozchwytują wprost nasze chóry. Jeżeli znalazły się pieniądze na subwencje dla towarzystw śpiewaczych i instytucyj kulturalnych, to możnaby śmiało na taki cel poświęcić kilka tysięcy, które byłyby tylko czasową pożyczką. Poznań zyskałby wówczas miano Opiekuna polskiej kultury muzycznej. Mamy nadzieję, że do opuszczenia nas przez Nowowiejskiego nie dojdzie, bo zapewne i Jemu żal będzie zostawić odłogiem niwę na której przez piętnaście lat niezmordowanie działał. Mimo wielu przykrości przeżył On przecież w Poznaniu chwile tryumfu i radości; że wspomnę choćby tylko dyrygowanie dwudziestotysięczną rzeszą śpiewaków na Wszechsłowiańskim Zjeździe Śpiewaczym, która wykonała Jego „Jeruzalem“, oraz podobne momenty podczas Kongresu Muzyki Kościelnej w 1929 r. i poświęcenia Pomnika Wdzięczności. Dzieła Nowowiejskiego spełniały zawsze obowiązek reprezentacyjny, ratując często honor kulturalnego Poznania. Jeżeli dziś dostąpił

tak wielkich odznaczeń, to może być pewny, że cała Polska i wszyscy rodacy żyjący poza jej granicami cieszą się Jego sukcesem i zwracają się do Niego z gorącemi życzeniami w okrzyku:

Mistrzu żyj długo i twórz ciągle!

bo dzieła Twe wykonywać będziemy takiemi uczuciami owiani, jakie Ty tworząc je przeżywasz. Możesz być pewny, że Twoje „Hasło dla chórów kościelnych" będzie dla nas drugą „Rotą", którą każdy chór polski sławić będzie Chrystusa Króla".

WALERJA PAŁCZYŃSKA (Łódź)

MAKS REGER.

Gdyby nie nagła śmierć Maksa Regera, moglibyśmy dziś (ur. 19. marca 1873.) obchodzić dzień 62 lecia jego urodzin. Maks Reger miałby okazję przekonać się, jak żywotne pozostały jego dzieła po dziś dzień Jego przepowiednia sprawdziła się dosłownie — „Po mojej śmierci zapomną o mnie, ale ja znów przyjdę." Dopiero teraz kiedy wysoka fala muzyków modernistów opadła nieco, która daremnie szukała nowych dróg dla muzyki, wiemy co sztuka Regera znaczy. Jego muzyka była kamieniem probierczym na którym łamało się wszystko co było tylko sensacją lub modą. Popularną oczywiście jego muzyka się nie stała. Stosunkowo niewielka grupa ludzi zdołała go zrozumieć i rozmiłować się w jego sztuce. Powody jego niepopularności leżą w Regera indywidualności i jego postawy do muzyki współczesnej. Reger nie tworzy dla zaciekawienia tłumów, powaga i głębokość jego dzieł wymaga od słuchacza całkowitego oddania i pewną kulturę muzyczną. Muzyka Regera pokrewna jest duchem muzyce Jana Sebastjana Bacha, z drugiej znów strony zbliża się swoją niedostępnością, jak również formą, nastrojami i sposobem wyrażania się do Brahmsa.

O jego bycie zewnętrznym niewiele da się powiedzieć, należał do natur które wyżywają się w niestrudzonym tworzeniu, jak Mozart i Schubert, dzieła jego mówią o jego życiu. Reger pochodzi podobnie jak Schubert z rodziny wiejskiego nauczyciela, pracując i wydając coraz to nowe kompozycje nie troszczy się o to czy mają powodzenie. Dzisiaj wiemy, że Reger po Bachu jest wielkim twórcą swego czasu.

Jego twórczości położyła kres przedwczesna śmierć (10. maja 1916.), zwłoki jego spoczywają w Weimarze, gdzie w zamku urządzono archiwum poświecone Regerowi.

Właściwy swój wyraz znalazł talent Regera w kompozycjach organowych. Każda kompozycja jest odmienna, choć wiąże je wspólna głębia treści. Jego wymagania stawiane wykonawcy są olbrzymie. Między kolumnami dawniejszej toniki i dominanty wznosi się gmach wstawień harmonicznych o niesłychanej finezji muzycznej nie spotykanej od Bacha. Jeżeli zaś chodzi o linję kontrapunktyczną, to w epoce romantyzmu ukrywała się pod płaszczem harmonji, dopiero u Regera dochodzi znów do samodzielnego głosu. Ucho nasze przyzwyczajone do kolosalnych akordów, z radością wita snujące się tajemniczo głosy środkowe, uroczą zmianę techniki harmonicznej i kontrapunktycznej, śledzi za uwolnioną harmonją w szumiących tokkatach i pasacagljach, albo mistycznie wznoszącej się linji fugi, a nad wszystkiem unosi się symbol chorału — Cantus firmus, wiecznie stary a wiecznie młody zarazem, zawsze wyrazem i środkiem techniki i linją harmoniczną. Że pod tym znakiem muzyk modernista może zwyciężyć, zdawałoby się niemożliwe. A jednak Reger odniósł zwycięstwo całkowite i to właśnie w swej muzyce organowej, jako inkarncja powołanego, jako potwierdzenie wielkiej syntezy woli i możliwości, jako znak genjuszu ludzkiego.

Obok tych tytanicznych kompozycji organowych tworzy dzieła na fortepian, orkiestrę symfoniczną i chóry, szczególnie doskonałe są utwory kameralne, które dzięki indywidualnemu oraz świetnemu opanowaniu formy stają się równe utworom Beethowena.

Pomimo zarzutów namiętnie stawianych Rogerowi od ukazania się pierwszego jego dzieła, skończony całokształt jego kompozycji z każdym dniem staje się bardziej symbolem wyjścia z ciasnego zaułka współczesnego eksperymentowania, współczesnego negowania wszystkiego co nas uczy historja muzyki o wielkiem i niezaprzeczonem znaczeniu. Dotychczas fenomen Reger ani pod względem formalnym, estetycznym i nawet techniki czysto muzycznej nie był dostatecznie doceniany. Nie w stylu leży wartość sztuki Regera, ale polega na wewnętrznej prawdzie i orginalności wobec swoich współczesnych.

Twórczość Regera zdaje się nieprawdopodobna, o wzruszającej obcości, a jednak narzuca nam się swą siłą wewnętrznego wyrazu wymownie. Dzieje twórczości Maksa Regera są

rozprawą między wewnętrznym ja kompozytora a otaczającym go światem, szukaniem dróg i środków do wypowiedzenia się z najgłębszego ukochania ludzkości i najwspanialszych natchnień muzycznych.

J. PAWLAK.

KWIATKI LITURGICZNO-MUZYCZNE.

Wiele już pisano i mówiono o konieczności przestrzegania przepisów liturgicznych w muzyce kościelnej.

Nikły wszakże jest narazie rezultat akcji propagandowej na rzecz uzdrowienia stosunków kościelno-muzycznych. Istnieje w Polsce kilka zaledwie ośrodków, w których idea pionierska znalazła zamiłowanych i wytrawnych przedstawicieli. — Naogół jednak dziedzina ta przedstawia ugór, który domaga się gwałtownej uprawy. Zaniedbany stan muzyki kościelnej sprowadza się stereotypowo do przyczyn jak: brak odpowiednio wyszkolonych organistów, ubóstwo parafji, brak materjału śpiewaczego i t. p. Trudno jednak wymienionym czynnikom przypisać moc uniwersalną; istnieją bowiem kościoły dysponujące dostatecznemi środkami materjalnemi, kościoły o charakterze nieraz reprezentacyjnym, w których muzyka liturgiczna leży całkowicie odłogiem. Źródło tego niesłychanego zaniedbania jest więc niezawsze natury materjalnej; należy go raczej szukać w przedziwnej psychozie czynników, ogarniętych manją bezkrytycznej gloryfikacji folkloru, czynników, które swój fanatyzm ludowy posuwają do tego stopnia, że zdają się uważać postulaty Motu Proprio i Divini cultus jeśli już nie za omyłkę ze strony Rzymu, to conajmniej przypisują tym postulatom charakter wyłącznie teoretyczny, nie posiadający u nas żadnego praktycznego znaczenia.

Rzecz charakterystyczna, iż właśnie w sferach duchowieństwa nierzadko potknąć się można o takie a nie inne stanowisko wobec jedynie w tym względzie autoratatywnych, orzeczeń Rzymu. — Weźmy pod uwagę np. „Roczniki Katolickie“ z 1934 r. W swych wywodach o książce śp. Ks. Arcybiskupa Mańkowskiego p. t. „Po naszemu“ autor „Roczników“ cytuje następujący ustęp: „Są przecie parafje, w których lud śpiewa i chętnie i dobrze, a znajduje dość czasu i na różaniec po prymarji i na suplikacje przed sumą i na kolendy po sumie i nieszporach, nie wchodząc przytem w drogę śpiewowi liturgicznemu“. — Od siebie zaś autor „Roczników“ dodaje: „Dziś, po 17 latach, zwycięża na szczęście obóz, popierający śpiew

ludowy nawet podczas sumy ...." A więc nie lud prosty bagatelizuje przepisy liturgiczno-muzyczne, tylko obóz, którego alfą i omegą jest omnipotencja folkloru. Lud jest zazwyczaj chętnym i posłusznym narzędziem w ręku duchowieństwa; należałoby wreszcie tę sprzyjającą okoliczność wyeksploatować na rzecz normalizacji stosunków liturgiczno-muzycznych.

Narazie jednak brak zdecydowanej podstawy duchowieństwa wobec tego palącego zagadnienia. Uderza również zbyt daleko posunięta tolerancja w stosunku do grasujących na tym odcinku życia parafjalnego dyletantów i dyletantek na miarę bohaterów Ramotów i Ramotek, tolerancja w stosunku do wszędobylskich Besserwisserów, których chorobliwa ambicja i dążność do uznania wyładowuje się zwykle w narzucaniu ludowi denaturatów muzycznych w rodzaju: „Do Twej dążym Kaplicy" lub przesacharynowanej „Błogi czas", „Serce Twe Jezu" itp. (Struktura tych pieśni nie jest zresztą ludowa, więc też lud ich nigdy dobrze nie zaśpiewa). — Pieśni takie nawiasem mówiąc, o charakterze tanecznym, zostały przeszwarcowane na Kraków. Na przyszłość zaleca się naszym anonimowym importerom staranniejszą selekcję towaru muzycznego — „cymes" zaś pozostawić fabrykantom.

Również uderza fakt, że ta właśnie dziedzina kulturalna bywa nader często reprezentowana przez muzyków świeckich nie mających o muzyce kościelnej, ściślej mówiąc liturgicznej zielonego pojęcia. Przykro pomyśleć, że gród chlubiący się skądinąd słusznie mianem polskiego Monachium, wcale niedwuznacznie dokumentuje swoje stanowisko wobec palących potrzeb muzyki liturgicznej. Mam na myśli transmisję nabożeństwa z kościoła Marjackiego w Krakowie z dnia 2 lutego b. r. Jako procesyjną pieśń słyszeliśmy w wykonaniu chóru pastorałkę z refrenem: Witaj Jezusinku, Witaj Marja, Witaj Józefie i cna kompanija. Całą zaś uroczystą sumę — jej stałe i zmienne części — wypełniły kolendy. Niebawem dojdzie do tego, że przestaniemy się dziwić, gdy w miejsce psalmów nieszpornych, jatrzni i laudesów usłyszymy także kolendy!. Przy dobrej woli znalazłyby się spewnością ckliwsze i „smutliwsze" kolendy i pastorałki, któremi możnaby wypełnić nawet całe Officium defunctorum. Rzecz obojętna, że z wspaniałego officium pozostaną strzępy; — główna troska w tem, by lud mógł się dosyta nasłuchać i naśpiewać. Kwestja należytego honorowania muzycznych klejnotów skarbca ludowego zdaje się być niestety przesądzona. Bo zaiste jakiż swojski, rodzimy urok wieje z naszych pastorałek, mitycznie upiększający przyj-

ście na świat Zbawiciela: Każą Mu się urodzić na polskiej ziemi (Kto wie czy o to kiedyś spór nie powstanie!), otaczają Go naszymi Bartkami, Kubami, nasze kury znoszą Mu w ofierze złote jajka, kozły z uciechy fikają. Maluczko, a wyobraźnia ludu otoczy postać Chrystusa legendarną aureolą, do czego zdają się zmierzać nasi intelektualiści w rodzaju Tuwima (Wiersze religijne) i inni nawet mniej radykalni, prawie jeszcze katolicy!

Trudno przypuszczać, by i naszym zapalonym zwolennikom folkloryzacji nabożeństw przyświecały podobne cele. Również nieprawdopodobną jest rzeczą, by przy dzisiejszych środkach komunikacyjnych Motu Proprio jeszcze do Krakowa nie dotarło... Czcigodny gród Krakusa gościł kilka lat temu kongres liturgiczno-muzyczny; uchwały tego kongresu posiadał Kraków snać tylko w jednym egzemplarzu, a ten widocznie zawieruszył się w zeszłorocznej panice powodziowej...

Stan muzyki kościelnej w Polsce domaga się natychmiastowej i gruntownej naprawy. Czas zdobyć się wreszcie na zdrowy krytycyzm, czas rzucić w zaśniedziałą atmosferę snop ożywczego światła i świeży, odrodzeniowy powiew Motu Proprio.

A któż bardziej predestynowany jest do przyspieszenia normalizacji stosunków liturgiczno-muzycznych jak właśnie większe ośrodki kulturalne, rozporządzające tak potężnym czynnikiem propagandowym jakim jest radjo.

OD REDAKCJI: Artykuł powyższy skłania nas do zaprowadzenia w „M. K." osobnego działu p. t. „Muzyka religijna w radjo", który zapoczątkowujemy już w niniejszym numerze.

STANISŁAW KWAŚNIK

PRAKTYCZNE WSKAZÓWKI DLA ZAKŁADAJĄCYCH I SZKOLĄCYCH CHÓRY KOŚCIELNE.

Praca niniejsza ujmuje w kilku rozdziałach uwagi i spostrzeżenia, które poczyniłem z własnej praktyki, a które mogą być pomocne niedoświadczonym a chętnym dyrygentom i organizatorom chórów. Niema tu zapewne rzeczy nowych lecz może i niejeden dobry dyrygent będzie mógł skorzystać z uporządkowania problemów pracy nad chórem i skontrolować swój dotychczasowy na tę pracę pogląd.

1. Zakładanie chórów kościelnych.

Najważniejszemi czynnikami chóru są: dyrygent i odpowiednio dobrani śpiewacy. O kwalifikacjach i postępowaniu dyrygenta będzie osobny rozdział. Przypuśćmy, że dyrygent jest dobry i chętny do pracy; jak dobrać ma śpiewaków do zespołu mieszanego 4-go głosowego, którego celem będzie śpiewanie w kościele?

Najważniejszą rzeczą w tym wypadku jest badanie głosu i stopnia muzykalności kandydatów, oraz odpowiedni przydział do głosów, który zależny jest nietylko od objętości skali śpiewaka, lecz także od zabarwienia dźwięku jego głosu. Często trudno jest ustalić, czy jakiś głos żeński o obszernej skali, nadaje się do altu, czy do sopranu, zwłaszcza że ambicje pań nowowstępujących polegają na zaszczycie śpiewania w pierwszym głosie. Tak samo mężczyźni mający zabarwienie barytonowe, a mogący zaśpiewać dość wysoko, chętniej chcą śpiewać w tenorze. Tutaj decydować musi stanowczo i bezapelacyjnie dyrygent. Niema bowiem nic gorszego, jak wybijanie się później takich nieodpowiednio przydzielonych głosów. Każdy śpiewak powinien ćwiczyć w tym głosie, w którym śpiewać może swobodnie, bez żadnego natężenia. Wogóle przy egzaminowaniu głosów zważać należy na to, czy głos danego kandydata, lub kandydatki, da się nagiąć pod rygor ogólnego stonowania jednego z głosów chóru. Tworząc zespół chóru, lepiej jest wybrać mniej śpiewaków o dobrych głosach i odpowiedniej muzykalności, aniżeli gromadę kilkudziesięciu ludzi, w której 3/4 jest, jak to się mówi „rybami". Takie chóry niestety istnieją i z tego powodu poziom ich jest właściwie żaden. Lepiej jest stworzyć chór mały, choćby nawet z kilku pięknie śpiewających i wyszkolonych osób złożony, niż liczebnie wielki, ale jakościowo kiepski.

Powinno być zasadą, że do chóru może należeć śpiewak lub śpiewaczka, którzy nietylko w szkole mieli zamiłowanie do śpiewu, lecz i teraz rzecz traktują poważnie i chcą pracą i pilnością nauczyć się nietylko mechanicznie partji swego głosu, lecz mają chęć nauczyć się śpiewania z nut, o ile tej umiejętności, przed wstąpieniem do chóru, nie posiedli. Czytanie nut głosem i znajomość głównych zasad muzyki, jest nieodzownym warunkiem do postawienia zespołu na poważnym poziomie. Zwłaszcza chóry kościelne, które muszą mieć

obszerny i coraz nowy repertuar, składać się powinny tylko z tak kwalifikowanych śpiewaków. Niestety u nas warunku tego prawie że zupełnie dyrygenci nie przestrzegają, bo nawet w dobrych chórach na palcach policzyć można śpiewaków śpiewających naprawdę z nut. Uważamy to za wielką sztukę, dostępną tylko dla wybrańców, a nawet wielu dyrygentów musi sobie wpierw partje głosów przegrać. Tymczasem w Niemczech, Czechach, Rosji, Jugosławji i innych krajach, nauka czytania nut głosem, to sprawa nie przedstawiająca żadnej kwestji i każdy chórzysta potrafi śpiewać z nut. Wówczas ćwiczenie utworów jest rzeczą łatwą, a dyrygentowi odpada dziewięć dziesiątych mozolnej pracy, przy której nasi kierownicy zespołów tracą w końcu nerwy i zapał. Nauka czytania nut jest rzeczą prostą i łatwą, jeżeli jest odpowiednio podaną i jeżeli uczniowie mają dobry słuch. Należy utworzyć kurs czytania nut także w istniejących nawet starych chórach, a poziom ich zpewnością się podniesie i zdolne będą do wykonywania większych dzieł. Wystawianie bowiem oratorjów przez nasze towarzystwa oratoryjne, złożone z nieuków śpiewaczych, jest porywaniem się z motyką na słońce. Najwyższy czas, aby obowiązek znajomości nut pojęli śpiewacy i dyrygenci, bo nasza kultura śpiewacza zostanie daleko poza kulturą innych narodów. W następnych artykułach podam wskazówki, jak się należy zabierać do nauki czytania nut głosem.

Przy kompletowaniu chóru jest ważną rzeczą dobór ludzi, odpowiadających sobie towarzysko. Trzeba więc unikać przyjęcia jednostek znanych z kłótliwego usposobienia i t. p. mądrali, których nikt niczego nie nauczy. Członka chóru powinne charakteryzować skromność i spokój, choćby był najbardziej muzykalny i posiadał bardzo piękny głos. Unikać również należy t. zw. solistów, którzy są zwykle bardzo zarozumiali i nie dają się do ogólnej linji danego głosu nigdy dostroić. Nawet dobrzy soliści, z dobrze postawionemi głosami, wybijają się, śpiewając z chórem, a przecież najważniejszą zaletą chóru jest jednolitość linji melodji poszczególnych głosów.

A teraz co ćwiczyć po odpowiedniem skompletowaniu chóru?

Otóż bez względu na to, jaki jest materjał chóru, zacząć od utworów najłatwiejszych, pisanych harmonją homofoniczną. O ile zespół rozporządza dobrymi i muzykalnymi śpiewakami, repertuar rozszerzać się będzie prędzej, zwlaszcza jeżeli śpiewacy potrafią śpiewać odrazu w komplecie chóralnym, bez ćwiczenia melodji z poszczególnemi głosami. W przeciwnym razie t. j. o ile śpiewacy są z chórem nieobeznani i trzeba ich osobno głosami szkolić, praca musi iść powoli, z nadzwyczajną dokładnością. Podczas takiego opracowywania pierwszego utworu, musi dyrygent badać, czy przypadkiem ktoś nie śpiewa w głosie niewłaściwym, i czy nie należy kogoś z chóru usunąć ze względu na słabą muzykalność. Od takiej selekcji zależna jest sprawność dalszej pracy.

Początkowe lekcje z nowym zespołem powinny być krótkie, nie więcej niż godzinę trwające, lecz zato częste. Jedna lekcja w tygodniu, jak to w nie-

których zespołach jest w zwyczaju jest niewystarczającą, nawet dla dobrych śpiewaków. Organa głosowe wymagają bowiem ciągłego ćwiczenia, które z początku powinne się odbywać jaknajczęściej, pod nadzorem doświadczonego nauczyciela.

Z tak skompletowanym zespołem przystąpimy do dalszej pracy.

Wkońcu tego rozdziału zaznaczyć należy, że administracja chóru powinna być urządzona jaknajsprawniej i najprościej. A więc, najmniej członków zarządu i najmniej wyborów. Prezesem powinien być z urzędu ks. proboszcz, bo i tak od niego chór całkowicie zależy. Jego zastępcą i zarazem dyrygentem chóru jest z zasady organista, który dobrać sobie może pomocników z pośród członków. Organista może również zdać dyrygenturę komuś innemu, lecz odpowiedzialność za ogólne kierownictwo spada na niego. Naturalnie mowa tu o jednostkach chóralnych liczebnie skromnych, w których dzisiaj więcej jest niekiedy członków zarządu niż śpiewaków. Wszelkie składki członków są zbędne, bo wydatki na nuty powinna pokrywać kasa kościelna, a dyrygowanie należy do obowiązków organisty. Ewentualne wynagrodzenie dyrygenta zaproszonego powinien pokrywać organista.

Od Redakcji. *Z powodu licznych próśb o informacje w sprawach dotyczących zakładania i prowadzenia chórów, zamieszczać będziemy w roczniku bieżącym aktualną pracę prof. Stanisława Kwaśnika, w której kierownicy chórów znajdą rady, jak w wątpliwych wypadkach postępować powinni.*

ZWIĄZEK CHÓRÓW KOŚCIELNYCH ARCHIDIECEZYJ GNIEŹNIEŃSKIEJ i POZNAŃSKIEJ.

KOMUNIKATY ZARZĄDU.

W przyszłym roku przypada 10-lecie założenia Związku Chórów Kościelnych. Zarząd projektuje urządzenie Kongresu połączonego z Związkowym zjazdem chórów kościelnych. Do zawodów stawałyby te chóry, które rb. w swojej kategorji uzyskają na zjeździe Okręgowym najwyższą ilość punktów. Wobec tego winny chóry do tegorocznych zawodów stanąć dobrze przygotowane. Punktacji podlegają tylko utwory wyznaczone przez komisję artystyczną, ogłoszone w nr. 9/10 1934 r. „M. K.“.

Kategorja wiejskich chórów śpiewa „Veni Creator“ X. A. Chlondowskiego i to: trzy zwrotki, pierwszą na głosy, drugą choralnie, trzecią na głosy, poczem „Amen“ na głosy.

Prosimy Zarządy Chórów o niezwłoczne nadesłanie wysłanego formularza sprawozdania rocznego, gdyż inaczej nie możemy podać dokładnej statystyki naszych chórów Władzom.

W pierwszym kwartale roku powinny okręgi odbyć swe walne zebrania, wybrać wzgl. uzupełnić Zarząd i ustalić termin zjazdu okręgowego. Sprawozdanie roczne z działalności Okręgu należy przesłać Związkowi, jak również opisać przebieg walnego zebrania w streszczeniu, celem umieszczenia w „M. K.".

Sprawozdań z walnych zebrań poszczególnych chórów, w „M. K." zamieszczać nie będziemy, jako wydarzenia mniej ważne, natomiast chętnie zamieścimy notatki o koncertach, jubileuszach i innych ważniejszych wydarzeniach w chórze.

Każdy chór otrzymał również wyciąg zaległości do Związku, które należy koniecznie uregulować, gdyż bez poparcia materjalnego ze strony chórów, nie może być mowy o żadnych poważnych poczynaniach Związku, które nas wkrótce czekają.

Do Związku przyjęto następujące chóry: Giecz-Grodziszczko i Ostrowo n/Gopł.

Pokwitowanie wpłaconych składek: Mogilno 5,— zł, Giecz-Grodziszczko 2,50 zł, Poznań (Jeżyce chór miesz.) 15,— zł, Książ 6,25 zł, Mchy 5,— zł, Mosina 12,50 zł, Rynarzewo 4,25 zł, Poznań-Główna 10,— zł, Rawicz 6,— zł, Iwno 5,— zł, Wolsztyn 15,25 zł, Janikowo 15,— zł, Wielkie-Strzelce 8,50 zł, Odolanów 7,50 zł, Lewków 3,— zł, Pogrzybów 3,— zł.

Z ŻYCIA CHÓRÓW.

AKADEMJA KU CZCI ŚW. CECYLJI W INOWROCŁAWIU.

Staraniem zarządu okręgu kujawskiego odbyła się w czwartek dnia 22 listopada 1934 r. o godz. 7,30 wiecz. w auli Gimnazjum męskiego w Inowrocławiu „Uroczysta akademja — Koncert" ku czci św. Cecylji, patronki muzyki kościelnej, w której wzięły udział 4. miejscowe chóry kościelne: Chór św. Cecylji, Chór Kościelny par. Najśw. Marji. Panny, Chór Farny i Chór Męski przy Kościele Matki Boskiej oraz orkiestra 59 p.p.

Program powyższego Koncertu obejmował:

1. Organy — preludjum i fuga Bacha — W. Ciesielski. 2. Zagajenie — patron okręgowy ks. prob. Dąbrowski. 3. Kantata ku czci św. Cecylji ks. Gruberskiego, wykonana przez Chór Męski przy kość. M. Boskiej z tow. orkiestry, dyryg. W. Ciesielski. 4. Referat — p. Soja, profesor muzyki w gimnazjum. 5. Deklamacja — p. J. Ormińska, członkini Chóru Farnego Inowrocław. 6. „Niby echo z poza świata" ks. Chlondowskiego, „Quem vidi, quem amavi" ks. Chlondowskiego, Psalm 66 Krogulskiego wykonał Chór Farny — dyryg. J. Galdyński.

Po przerwie zaprodukował się kwartet smyczkowy w osobach p. Staszak I. skrzypce, p. Kocikowski II. skrzypce, p. prof. Soja altówka, p. Czajkowski wiolonczela, wykonując „Capriccio“ Mendelsohna a Larghetto“ H. Erichsa z tow. organów (W. Ciesielski). W dalszym ciągu Chór św. Cecylji Inowrocław wykonał Sanctus i Benedictus z mszy „Super Dixit Mariae“ Hasler'a oraz „Benedicimus Deum Coeli“ M. Zieleńskiego — dyryg. prof. Sobieski. Zkolei p. Tadejanka odśpiewała z tow. kwintetu smyczkowego i organów wyjątek z oratorjum „Śmierć Jezusa“ Graun'a. Na zakończenie wykonał Chór mieszany par. N. M. Panny Inowrocław pod batutą dyryg. okręg. p. W. Ciesielskiego potężnie brzmiące „Te Deum laudamus“ Grubera z tow. orkiestry i organów (J. Gałdyński).

Całość wywarła na zgromadzonej i doborowej publiczności imponujące wrażenie, zachęcając tem Zarząd Okręgu do podtrzymywania tradycji corocznych Koncertów w dzień św. Cecylji.

Szczere podziękowanie i uznanie należy się dyrektorowi gimnazjum p. Czownickiemu za oddanie na ten cel auli, która świetnie nadaje się do podobnych imprez posiadając dobrą akustykę, dużą estradę, i dobre organy z zapędem elektrycznym; oraz p. prof. Soji za wygłoszenie referatu i zorganizowanie kwartetu smyczkowego, wreszcie orkiestrze 59 p.p. za bezinteresowny współudział. D.

WIECZÓR KOLEND W INOWROCŁAWIU.

W niedzielę, dnia 20 stycznia b.r. odbył się w auli Gimnazjum Męskiego „Wieczór Kolend“, urządzony przez Chór Męski przy kościele Matki Boskiej. Program tego koncertu był obfity. Dobrze brzmiący chór wykonał szereg kolend w układzie Flaszy, Koniora, Wallek-Walewskiego, dalej kolendę ks. J. Bosko w układzie ks. Chlondowskiego, oraz Lachmana. Wieczór był urozmaicony występem pp. Staszaka i Kocikowskiego zdolnych skrzypków, którzy wykonali dwa duety z tow. fortepianu (dyr. Ciesielski). Barytonista chóru p. Wiśniewski przy akompanjamencie organów i skrzypiec odśpiewał kolendę „Jezus Malusieńki“ Koniora, zaś prezes chóru tenor p. Wyborski dwie kolendy w tym samym układzie i tego samego autora p.t. „Anielski Chór“ i „Gwiazdo Betlejemska“. Dalej p. W. Styś, dyr. ork. zdrojowej odegrał na organach dwa własne utwory, oraz improwizował na temat kolend. Na zakończenie wykonano wielką kantatę W. Stysia „Polska u Żłóbka Dzieciątka Jezus“ na sola: sopran, tenor, baryton, chór męski i organy. E. U.

Obchód 10-lecia istnienia Chóru Kościelnego przy parafji Matki Boskiej Bolesnej w Poznaniu - św. Łazarz.

Założony z inicjatywy ś.p. Ks. Prob. Malińskiego oraz ówczesnego Wikarjusza kościoła parafjalnego na św. Łazarzu Ks. Wołkowskiego i organisty p. Olszewskiego Chór Kościelny pod wezw. św. Grzegorza obchodził w niedzielę dnia 3 lutego 10-lecie swego istnienia. Uroczystość wypadła bardzo pięknie, a przebieg jej był następujący.

W sobotę poprzedzającą uroczystość wszyscy członkowie Chóru odbyli wspólną spowiedź św. a w niedzielę rano na mszy św. o godzi 8-mej przystąpili do wspólnej komunji św. na intencję dalszego rozwoju Chóru. Śpiewy w czasie tej mszy wykonał doskonały chór męski OO. Jezuitów pod batutą prof. Kwaśnika. Po Mszy św. udali się członkowie chóru łazarskiego wraz z gośćmi, oraz coraz liczniej przybywającemi delegacjami do sali parafjalnej, gdzie w miłym nastroju spożyto śniadanie.

Uroczystą sumę odprawił prezes Związku Chórów Kościelnych Ks. Faustman a okolicznościowe kazanie wygłosił prezes chóru łazarskiego Ks. Prob. Gorgolewski. Chór odśpiewał w czasie sumy „Missa Paschalis", Gorczyckiego, a na Offertorium „Ave Maria" Hallera. Dyrygował p. Witalis Dorożała.

Po sumie i wspólnej fotografji udano się do auli Gimnazjum Mickiewicza na zebranie uroczystościowe, które zagaił Ks. Prob. Gorgolewski. Do prezydjum poproszono Ks. Prezesa Faustmana, Prof. Feliksa Nowowiejskiego, Prezesa Okręgu inż. Andrzejewskiego oraz założyciela p. Olszewskiego, długoletniego organistę łazarskiego i dyrygenta p. Ossowskiego z Ostrowa. Do pióra powołano p. Juchniewicza. Salę oprócz członków zapełniły liczne delegacje, oraz wielka ilość przybyłych parafjan i sympatyków chóru.

Po odśpiewaniu przez Chór Nowowiejskiego — „Króluj nam Chryste" wygłosił dłuższe okolicznościowe przemówienie Ks. Prezes Faustman, z uznaniem podkreślając wytężoną działalność Chóru łazarskiego około podniesienia poziomu muzyki religijnej, stwierdzając, że chór łazarski należy do rzędu najlepszych chórów kościelnych Związku. Dowodem tego, zdaniem Ks. Prezesa, było m. in. wzorowe odśpiewanie utworów w czasie mszy św. Ks. Prez. Faustman życzył chórowi wytrwania na osiągniętym poziomie, by przez piękny i wzorowy śpiew przyczyniać się do szerzenia chwały Bożej.

P. Chruszczyński - członek chóru łazarskiego. bardzo muzykalnie odśpiewał „Ave Maria" Luiziego i arję z oratorjum „Eljasz" Mendelsona, przy akompanjamencie pana profesora Drzewieckiego. Sprawozdanie z 10-letniej działalności chóru odczytał bardzo obszernie i ciekawie opracowane, p. Garczyński. Ze sprawozdania wynika rozwój chóru z roku na rok, a szczególnie w ostatnich 5 latach od chwili kiedy na czele chóru stanął Ks. Prob. Gorgolewski. Chór wykazuje coraz żywszą działalność, a pod względem artystycznym coraz większą dojrzałość. W konkursach Okręgu poznańskiego chóry (mieszany i męski) zdobyły kilkakrotnie czołowe nagrody, a w roku 1932 chór mieszany zdobył nawet mistrzostwo Okęgu. Kierownictwo artystyczne chóru spoczywało kolejno w rękach pp. Franciszka Olszewskiego, Michała Ossowskiego, a od roku 1930 w rękach p. Witalisa Dorożały.

Po wręczeniu dyplomów członkom - założycielom szereg przemówień gratulacyjnych rozpoczęli p. prof. Nowowiejski, i p. inż. Andrzejewski, który składał serdeczne życzenia imieniem Okręgu Poznańskiego: Liczni dalsi mówcy również nie szczędzili słów uznania chórowi łazarskiemu życząc jaknajobfitszych łask Bożych i powodzenia w zbożnej pracy na dalsze lata. Na zakończenie

zebrania, chór odśpiewał Wacława Szamotulskiego „Ach mój niebieski Panie“ oraz pieśń do patronki kościoła łazarskiego M. B. Bolesnej w opracowaniu p. Doróżały „Matko Najświętsza“. Wieczorem odbył się sympatyczny wieczór towarzyski, na który bardzo licznie przybyli również członkowie bratnich chórów poznańskich.

MUZYKA w POZNAŃSKICH KOŚCIOŁACH

W ostatnim numerze M. K. omawiając krytycznie występy poszczególnych chórów kościelnych z okazji zawodów okręgu poznańskiego, pozwolił sobie sprawozdawca na twierdzenie, że niewesoło przedstawia się dorobek chórów kościelnych w Poznaniu, zwłaszcza chórów drugiej kategorji Zawody wykazały ile słuszności jest w tem twierdzeniu. Trzeba jednakże wiedzieć, że mamy w Poznaniu chóry kościelne, które w zawodach udziału nie biorą, oraz chóry do Związku nienależące. Zadaniem więc niniejszego działu będzie ocena działalności muzycznej, oraz poziomu tych chórów, na podstawie wykonania ich produkcyj podczas sumy w niedzielę, lub dni świąteczne.

Krytyka ta informować będzie wykonawców o postępach ich pracy, oraz wrażeniach jakie ona na słuchaczach wywiera. Najważniejszym jednakże powodem, który skłania naszą Redakcję do otwarcia podobnego działu jest troska o podniesienie poziomu muzyki religijnej, wykonywanej w naszych świątyniach. Będzie to obok kursów dla organistów i dyrygentów, oraz prelekcyj dla śpiewaków, nowy środek do osiągnięcia powyższego celu.

Nie należy więc brać uwag poniżej skreślonych jako chęć dokuczenia komuś, lecz rozważyć słuszność ich i starać się wytkniętych błędów unikać.

Pierwszym krokiem, jaki powinni nasi organiści koniecznie uczynić, to selekcja wykonywanego repertuaru. Należy raz nazawsze zerwać z mało- lub bezwartościowemi utworami, zwaszcza obcemi i wykonywać jaknajwięcej utworów na chóry a capella, używając akompanjamentu organów tylko w razie koniecznej potrzeby. Nie akompanjować absolutnie do kompozycyj bez wtóru napisanych.

A teraz kilka przykładów.

Msza św. śpiewana w niedzielę, o godz. dziesiątej; w kościele O. O. Salezjanów. Śpiewał chór żeński Mszę polską — ks. Piechury. Kompozycja piękna, świetnie ułożona na 3—4 głosowy chór żeński z organami. Tekst literacko wartościowy. Wykonanie pierwszorzędne. Piękne głosy o właściwem zabarwieniu, tak w sopranie, jak w alcie. Materjał inteligentny, a zatem podatny i czuły na dynamikę i ekspresję. Akompanjament celowy i dyskretny, wypełniając, umiejętnie pustkę jaka cechuje produkcje chórów żeńskich, nigdy głosów nie przykrywa, przezco plastycznie zawsze chór jest na pierwszym planie.

Suma w Kolegjacie Farnej. Chór mieszany wykonał Mszę Es-dur — Gollera. Kompozycja ta jest jedną z najlepszych jakie z Niemiec sprowadzamy. Odpowiada w zupełności liturgji, tak powagą, jak i religijnością tematów.

Chór farny śpiewał z rozmaitem powodzeniem. Były miejsca dobre, lecz były również złe. Głosy męskie naogół świetne, (Arjon) przeważają w ogólnem brzmieniu nad żeńskiemi, które mają dość surowe zabarwienie i są nieodpowiednio przydzielone. Jedna z pań z bardzo pięknym i silnym głosem o wiele cenniejszą byłaby w alcie, z którego należałoby wyeliminować śpiewaczki o jaskrawie rażących, zbyt starych głosach.

Po starannie przeprowadzonej selekcji, możnaby ten chór postawić na właściwym poziomie, który w Farze koniecznie obowiązuje. Nie można również zgodzić się na tak pojęty akompanjament, aby przykrywał jednostajnie chór. Ma to chyba na celu tuszowanie błędów i fałszywej wymowy. Granie na pełnym instrumencie podczas towarzyszenia chórowi jest wadą, która zakorzeniła się nazbyt mocno w naszych kościołach. Lepiej było w czasach, kiedy to śpiewano tylko utwory na chór a capella. Powinniśmy o ile możności wrócić do palestrinowskiego stylu. Tylko, że to wymaga o wiele większej pracy, a u nas choruje się wszędzie na ilość, nie na jakość. Lepiej jest porządnie śpiewać przez cały rok na zmianę dwie, lub trzy msze dobrze, niż partaczyć co niedzielę inną.

Suma w kościele Bożego Ciała w niedzielę. Chór mieszany wykonał Missa Dominicalis — Surzyńskiego bez najmniejszego wyrazu, głosami aż nadto krzykliwemi, aby ludziom w modlitwie przeszkodzić! Jedną z wad naszych chórów kościelnych jest i tu zauważona zbyt wielka liczebność zespołów, na którą składają się w przeważnej części bezwartościowi śpiewacy. Missa Dominicalis jest stałym punktem programu chóru przy kościele Bożego Ciała od wielu lat, mimo to, a właśnie może dlatego, wykonuje się ją coraz gorzej. Naturalnie, że dużo zależy od muzycznego wykształcenia dyrygenta. Amatorów, traktujących muzykę kościelną jako środek ubocznego zarobku, a ignorujących potrzebę choćby tylko elementarnego dokształcenia muzycznego, nie powinno się na stanowiska dyrygentów powoływać. To nie praca w chórze świeckim trzeciej kategorji; to muzyka religijna w kościele poznańskim.

Tym razem tylko tyle. — W przyszłym numerze ciąg dalszy.

ZWIĄZEK CHÓRÓW KOŚCIELNYCH ARCHIDIECEZJI KRAKOWSKIEJ.

Sprawozdanie za rok 1934

Na wstępie warto zauważyć, że w naszej pracy staraliśmy się objąć **całokształt zagadnień muzyki kościelnej** w tem przekonaniu, że starania o rozwój chórów kościelnych nie dadzą się odłączyć od innych problemów muzyki religijnej. Ten punkt wyjścia wydaje się nam słusznym specjalnie na gruncie krakowskim, na którym niema innych organizacyj, któreby mogły zająć się skutecznie problemami muzyki religijnej w Krakowie. Problem muzyki religijnej

ma specjalnie w Krakowie podwójne oblicze, liturgiczne i turystyczno-propagandowe. Turysta, który przyjeżdża do Krakowa i wstępuje do naszych świątyń winien w nich słyszeć tylko muzykę artystyczną, godną dawnych tradycyj Krakowa.

Możemy stwierdzić, że echem ogólnopolskiego kongresu muzyki religijnej w Krakowie, jaki urządziliśmy w roku 1931, oraz wynikiem naszej propagandy jest stworzenie przy Konserwatorjum Tow. Muz. w Krakowie **Wydziału muzyki kościelnej** o szeroko zakreślonym planie nauk. Wydział ma za zadanie kształcić organistów i dyrygentów chóralnych, których brak tak odczuwamy w naszej pracy. Dążeniem naszem jest w dalszym ciągu **obsadzanie stanowisk organistowskich w Krakowie** wybitnemi jednostkami z pośród inteligencji, organistami fachowymi, którzyby tak pod względem poziomu gry organowej jak i techniki prowadzenia chórów mogli sprostać celom zakreślonym na wstępie.

Wynikiem naszej propagandy jest również zainteresowanie się Zarządów kościołów krakowskich **zabytkowemi organami i budową nowych organów.** Z przyjemnością stwierdzamy, że w kilku ostatnich latach zaznaczył się pod tym względem znaczny postęp. I tak, odrestaurowano trzy organy w kościele Marjackim, organy w kościele katedralnym, zbudowano nowe, względnie rozpoczęto budowę w kościołach O. O. Jezuitów, O. O. Bernardynów, O. O. Karmelitów na Piasku i na Rakoniewickiej, oraz w kościele garnizonowym.

Rok 1934 rozpoczęliśmy pod znakiem **uczczenia dwusetnej rocznicy śmierci Ks. G. G. Gorczyckiego,** kompozytora krakowskiego, kapelmistrza katedry na Wawelu. Zainicjowaliśmy obchód z uroczystem nabożeństwem w katedrze wawelskiej, w czasie którego wszystkie chóry Krakowa odśpiewały pod dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego, mszę mistrza osnutą na motywach polskich pieśni. Z naszej inicjatywy odbyły się również odczyty o Gorczyckim z ilustracją muzyczną. W związku z rocznicą śmierci mistrza rozpoczęliśmy **wydawnictwo utworów Gorczyckiego.** Wydaliśmy już drukiem trzy zeszyty utworów Gorczyckiego i przygotowujemy następne. Będą one prawdziwą rewelacją dla świata artystycznego, gdyż ostatnio w roku jubileuszowym zostały odnalezione nowe dzieła kompozytora, które przedstawiają wysokie walory muzyczne. Wydawnictwa nasze spotkały się z uznaniem krytyki polskiej i zagranicznej. Wysuwając na rok 1934 postać Gorczyckiego **kontynuowaliśmy naszą naczelną zasadę, propagandy starodawnej muzyki Krakowa.** Szczególną uwagę zwróciliśmy w tym roku na pogłębienie pracy w Okręgu krakowskim w skład którego wchodzą chóry miasta Krakowa i powiatu krakowskiego. Oprócz działalności na terenie ściśle liturgicznym, Okręg krakowski zaznaczył swą aktywność także i na terenie koncertowym. Urządzono w roku sprawozdawczym: Wieczór kolend, Wieczór pieśni wielkopostnych, Wieczór Marjański i Wieczór Cecyljański przy współudziale chórów Okręgu i zaproszonych solistów. Na każdym wieczorze występowały prawie wszystkie chóry

miejskie co przyczyniło się do ich rozwoju. Stwierdziwszy korzyści jakie płyną ze szlachetnego współzawodnictwa, będziemy nadal kontynuować owe wieczory pieśni w tem przeświadczeniu, że wpłyną one korzystnie na dalszy rozwój naszego śpiewactwa. W programach wieczorów uwzlgędnialiśmy nadewszystko polską twórczość muzyczną.

Odznaka związkowa projektu Prof. Mechoffera ukaże się w roku 1935. Projektodawca uwzględnił w swym projekcie motyw początkowy Bogu-Rodzica, najstarszego hymnu polskiego, z rękopisu Bibljoteki Jagielońskiej.

ZWIĄZEK ORGANISTÓW DIECEZJI CHEŁMIŃSKIEJ.

Kartuzy. Dekanalne zebranie odbyło się 12 grudnia 1934 r. pod przewodnictwem p. Mówińskiego. Zebrali się pp. Belczewski, Dolaciński, Stolc, Walaszewski i Zaremba, dwuch się uniewinniło. Uchwalono odłączyć dekanat Żukowski, który odtąd pod kierownictwem p. Walaszkowskiego samodzielnie się zbierać będzie. Omawiano dalej sprawy akcydensu i uchwalono za pośrednictwem zarządu uprosić Kurję Biskupią o ustalenie pewnej taksy, gdyż niektórzy ksks. proboszczowie płacą akcydens według swego zapatrywania. Zachęcano do czytania Muzyki Kościelnej i opłacania składek na rzecz Kasy Pogrzebowej.

Toruń-Mokre. Pod przewodnictwem p. Szymańskiego odbyło się dekanalne zebranie 7. III. br. Przybyli pp. Dorawa, Gudel, Falkowski, Rutkowski J. i Lemański, uspr. się pp. Prusiecki, Szmergalski, Gulczyński i Rutkowski L. Uchwalono 1 zł. kwartalnie pobierać jako składkę dekanalną. Poruszono sprawę organisty w kolendzie i stwierdzono, że pewien ks. proboszcz zabronił organiście chodzić po kolendzie, uszczuplając temsamem jego dochód już tak dosyć obcięty dzisiejszym kryzysem. Następne zebranie odbędzie się w Chełmży.

KRONIKA.

Stanisław Niewiadomski, znany kompozytor i krytyk muzyczny, obchodził 75-lecie swych urodzin. W dziedzinie kompozycji Niewiadomski uprawia ze specjalnem zamiłowaniem pieśń, wyposażoną w szczerą inwencję i niezwykle płynną melodykę. Jako pisarz odznacza się doskonałym, potoczystym stylem, barwnością pióra. Z prac prof. Niewiadomskiego o szerszym zakresie należy wymienić monografje o Moniuszce i Szopenie, ponadto przekład znanego studjum Hanslicka p. n. „O pięknie w muzyce".

W roku bieżącym 22 lutego minęło 125 lat od urodzenia genjalnego twórcy Fryderyka Szopena. W związku z ową rocznicą odbył się w Warszawie szereg podniosłych uroczystości (poświęcenie odrestaurowanej tablicy w miejscu spoczynku serca Fr. Szopena, znajdującego się w kościele św. Krzyża, koncerty w Filharmonji oraz w Radjo). Również i Drezno, jako miejsce kilkakrotnego pobytu Szopena, uczciło uroczyście tę wzruszającą datę

150-ta rocznica urodzin Karola Kurpińskiego, najwybitniejszego reprezentanta opery polskiej przed Moniuszką, upływa w bieżącym roku. Z wielu dzieł scenicznych Kurpińskiego jedynie „Jadwiga“ i „Zamek na Czorsztynie“ utrzymały się dłużej w repertuarze.

W b. r. upływa 250-lecie urodzin nieśmiertelnych klasyków niemieckich Jana Sebastjana Bacha i G. Fr. Haendla, oraz wybitnego twórcy włoskiego. A. Scarlattiego. Rocznice te bardzo uroczyście obchodzi cały świat muzyczny.

Na koncercie zespołu Motet et Madrigal, który odbędzie się w końcu marca w kościele św. Franciszka w Lausanne, wykonaną zostanie kantata B. Pękiela: „Audite mortales“.

Łomża. Dnia 2 lutego r.b. w sali Domu Katolickiego odbył się „Wieczór Kolend“. Słowo wstępne o pięknie kolend wygłosił ks. prof. M. Jasionowski, następnie bogaty szereg rozmaitych kolend na chór i sola z organami w układzie J. Maklakiewicza, ks. M. Jasionowskiego i inn. wykonały dwa chóry: katedralny — pod dyrekcją p dyr. Fr. Bulaka i żeński Zakładu Wychowawczego św. Józefa, — pod dyrekcją ks. dr. M. Jasionowskiego.

10 lutego — „Wieczór pieśni i tańców ludowych“ w wykonaniu chóru Zakładu św. Józefa.

17 lutego — Akademja Papieska z udziałem chóru katedralnego pod dyrekcją p. dyr. Fr. Bulaka oraz chóru mieszanego z głosami chłopięcemi pod dyrekcją ks. dr. M. Jasionowskiego.

Pelplin. W niedzielę, dnia 9 marca br. p. St. Szczypiński obchodził 40-lecie pracy zawodowej jako I. choralista przy katedrze pelplińskiej. W czasie swej pracy działał niezmordowanie w swym zawodzie będąc zarazem tyle lat dyrygentem Towarzystwa św. Cecylji oraz dłuższe lata dyrygentem okręgowym. Jubilatowi życzymy, aby jaknajdłużej walczył wiernie jak dotąd dla dobra kościoła i ojczyzny naszej. Szczęść Boże w jego dalszej pracy.

SZAMBELAN FELIKS NOWOWIEJSKI laureatem państwowej nagrody muzycznej. Sąd konkursowy Państwowej Nagrody Muzycznej Pana Ministra W. R. O. P. w Warszawie składający się z przedstawicieli ministerstwa W. R. O. P. koserwatorjów muzycznych i stowarzyszenia kompozytorów, przyznał państwową nagrodę muzyczną znakomitemu kompozytorowi, Feliksowi Nowowiejskiemu, w uznaniu walorów jego twórczości muzycznej, kapelmistrzowstwa, gry organowej i pedagogiki. Decydującym przy ocenie, okresem działalności muzycznej było ostatnich 5 lat, kiedyto Nowowiejski uprawiał przedewszystkiem twórczość muzyczną i kapelmistrzostwo; z większych dzieł, wtedy skomponowanych wymieńmy: Dziewięć Symfonij Organowych, „Missa Pro Pace“ i msza „Stella Maris“ na chór mieszany z tow. organów, „Missa de Lourdes“ na chór mieszany a capella, „Missa de Lisieux“ na chór męski z tow. organów, „Missa Mariae Claramontanae“ na chór męski a capella, szereg motetów, Psalm 136. „Ojczyzna“, balet-opera „Tatry“, balet „Polskie Wesele“ i t. d.

Jury rozważała również kandydatury: Emila Młynarskiego, Ludomira Rogowskiego, Adama Wieniawskiego, Romana Palestra, dr. Sołtysa, Kazury i Bolesława Wallek-Walewskiego.

Komisja Synodalna Episkopatu Polski. Dnia 22 bm. w pałacu arcybiskupim w Warszawie odbyło się posiedzenie Komisji Synodalnej, w skład której wchodzą ks. ks. arcybiskupi Przeździecki, Łukomski i Szelążek. Komisja Synodalna episkopatu Polski rozpatrzyła prace przygotowawcze, związane ze zwołaniem synodu krajowego.

MUZYKA RELIGIJNA W RADJO.

Ze względu na przyjęty już u nas, zwyczaj transmitowania nabożeństw z świątyń katolickich zaprowadza Redakcja Muzyki Kościelnej osobny dział, w którym omawiane będą spostrzeżenia, nasuwające się słuchaczom podczas takich audycyj.

Mamy nadzieję, że poczynione przez ludzi kompetentnych uwagi, przyczynią się do podniesienia poziomu produkcyj muzycznych wykonywanych podczas transmitowanych nabożeństw i zmuszą wykonawców do skontrolowania dotychczasowej na tem polu działalności. Że krytyka tego rodzaju słuchowisk jest potrzebna przyzna każdy, kto ich częściej słucha.

1). 17. lutego br. Suma z kościoła św. Krzyża w Warszawie.

Chór Świętokrzyski (mieszany z organami) wykonał Mszę Świętokrzyską - J. Makłakiewicza pod dyr. kompozytora. Kompozycja wartościowa; powinna się znaleść w repertuarze wszystkich polskich chórów kościelnych.

Wykonanie niestety nie było na stołecznym poziomie. Od tak inteligentnych i głosowo utalentowanych śpiewaków można się czego innego spodziewać. Najsłabszą stroną jest tu frazowanie. Któż to śpiewa Agnus, Dei, qui, tollis, peccata, mundi; lub Kyrie, eleison? Wygląda to okropnie. Drugą słabą stroną tego znakomitego w brzmieniu chóru, jest wadliwa wymowa, zwłaszcza u basów. Każdą samogłoskę przekręcają śpiewacy na inną, może w danym wypadku do zaśpiewania łatwiejszą. Powoduje to takie sytuacje, że soprany, alty i tenory śpiewają „Kirie, a basy „Kyrie"; żeńskie głosy mówią „nobis", a męskie „nobys" itp. W ogólnem brzmieniu są basy zbyt agresywne, może nieco za wysoko pisane. Wykonywanie zmiennych części przez tenora—solistę, w tak wysokiej tonacji, zalatuje operą i jest w kościele nieodpowiednie. Jak już wyżej zaznaczono poszczególne części kompozycji są bardzo piękne i co najważniejsze mają w sobie ducha kościelnego. (Zwłaszcza Sanctus i Benedictus). Zbyt rozwlekłe jest Credo. Akompanjament dyskretny z efektowną a umiarkowaną rejestracją głosów. Przygrywki spokojne. Pieśń „Najświętsza Panno" wykonano podczas tejże Mszy św. także zbyt operowo. Taka interpretacja i takie efekty dynamiczne nawet w świeckich pieśniach są nieodpowiednie; jednem słowem brzydkie.

Audycje Chóru Świętokrzyskiego mogą być i będą w przyszłości lepsze, tylko trzeba wziąć pod uwagę nasze spostrzeżenia.

3). 21 lutego br. Nabożeństwo za spokój duszy Szopena. Chór męski pod dyr. J. Maklewicza wykonał „Requiem" — S. Moniuszki, „Dies ire" — Elsnera i „Sanctus, Benedictus, Agnus Dei — J. Maklakiewicza. Wykonanie utworów religijnych w taki sposób powinno być surowo wzbronione. Odnosi się wrażenie, że śpiewacy (świetne głosy) walczą o zdobycie pierwszego miejsca w ogólnem brzmieniu. Ani Moniuszko, ani Szopen, ani Elsner nie byliby zadowoleni. Prof. Rutkowski ma rację, bo i w Warszawie nie jest z muzyką kościelną dobrze.

2). 22. lutego br. Suma z Katedry w Łodzi. Śpiewał chór męski, który jest zespołem o pięknem brzmieniu, prowadzonym umiejętnie. Audycja ta stała na wysokości zadania.

Szczególnie miłego wrażenia doznaje słuchacz, gdy celebrans śpiewa tak pięknym głosem. Niestety rzadko to się zdarza.

4). 3. marca br. Suma z Katedry w Poznaniu. Chór katedralny pod dyr. ks. dr. W. Gieburowskiego wykonał na głosy mieszane z tow. organów Mszę — Szistcka, znakomicie, z wzorową interpretacją poszczególnych fraz i efektowną a nieprzesadną dynamiką. Odnosi się wrażenie, (na podstawie poprzednich audycyj), że poznański chór katedralny traci na wykonywaniu utworów z organami. Jest to przecież zespół, któremu najbardziej odpowiada styl palestrinowski i do tego już nas przyzwyczajono. Dlatego też Offertorjum, wykonane a capella, brzmiało daleko przejrzyściej. Jedyny zarzut jaki należy podnieść, to zbytnia przewaga sopranów i nieco zamglona wymowa głosów chłopięcych. Może to być zresztą wina odbioru. Uwadze słuchacza narzucała się gra organowa prof. J. Pawlaka, który akompanjuje prawdziwie po mistrzowsku, a więc chociaż nie wysuwa organów na pierwszy plan, każe o nich wciąż pamiętać, dobierając odpowiednie barwy głosów. Instrument brzmi prześlicznie. Audycje poznańskiego chóru katedralnego dominują wartościowo nad innemi.

5). 10. marca br. Suma z Katedry św. Jana w Warszawie. Chór męski wykonał części całego nabożeństwa chóralnie, z należytą powagą w interpretacji, głosami pięknie zestrojonemi.

6). 24. marca br. Suma z kościoła N. Marji Panny w Krakowie. Chór męski „Hasło" wykonał Mszę — Wintera z organami, oraz kilka pieśni wielkopostnych a capella. Części zmienne recytował chór. Audycję tego nabożeństwa zaliczyć należy do najlepszych. Chór „Hasło" jest zespołem wysoce wartościowym, złożonym z inteligentnych dobrze wyszkolonych śpiewaków. Brzmienie całości było tym razem celowi zupełnie odpowiadające. Kompozycje, wykonywane podczas sumy, również odpowiadały przepisom „Motu Proprio". Na szczególniejsze wyróżnienie zasługuje także wyśmienity akompanjament umiejętnie dostrojonych organów.



„MUZYKA KOŚCIELNA“ wychodzi w Poznaniu jako dwumiesięcznik
Adres Redakcji i Administracji: Poznań, ul. Wrocławska 18.
Warunki prenumeraty: Abonament roczny wynosi 8,— zł, półroczny 4,50 zł.
Cena zeszytu 1,50 zł.
Cena ogłoszeń: str. 70 zł, $^1/_2$ str. 40 zł, $^1/_4$ str. 25 zł — Konto P. K. O. 207-940.
Do nabycia w księgarniach i składach nut.

Skład główny: Administracja „Muzyki Kościelnej“ — Poznań
ul. Wrocławska nr. 18.

Wydawca: Związek Organistów Archidiecezyj Gnieźnieńskiej i Poznańskiej.
Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Siedlewski, Poznań, ul. Wrocławska 18.

Drukarnia L. Kapela, Poznań, ul. Wrocławska 18.